

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów kwartrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-cioładowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Wincentego z Pen., Arsen! W wtorek Małgorzaty, Czesława wyczn.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 3 zachód 8 9
Dziś wschód księżyca 6 55 zachód 10 1

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Zebranie delegatów

„Związku katolicko-polskich tow. ludowych” odbędzie się w Wejherowie na sali „Merkura” — Domu katolickiego w środę 28 lipca o 1/2 10 przed poł. Poprzednio o 1/2 9 msza św. w klasztorze pofranciszkańskim w intencji towarzystw ludowych.

Porządek dzienny:

- 1) Zagajenie i wybór biura.
- 2) Sprawdzenie delegatów i delegatów.
- 3) Sprawozdanie ks. patrona.
- 4) Sprawozdanie ks. sekretarza i skarbnika.

Przerwa śniadaniowa.

- 5) Wybór członków „patronatu” (zarządu Związku tow. lud.) na trzy lata.
- 6) Wniosek patronatu względem towarzystw zalegających z składkami związkowymi.
- 7) „O pracy w towarzystwach Indowych” referent ks. prob. Wilkans, koreferent dr. Karasiewicz.
- 8) Śpiewnik związkowy.
- 9) Miejsce przyszłorocznego zebrania delegatów.
- 10) Wolne wnioski.

Ponieważ na publicznym zebraniu nie możnaby w Wejherowie po polsku rozprawić, dlatego odbędzie się to zebranie delegatów w „zamkniętym kółku”, wstęp na salę dozwolony tylko za oka-

zaniem legitymacyi — „karty wstępu”. Towarzystwa ludowe odbiorą legitymacye te w tych dniach. Ktoby chciał jako gość brać udział w zebraniu delegatów, niech będzie łaskaw zgłosić się do mnie, a legitymacyą wysłać odwrotnie.

Garc. (Gr. Gartzb. Pelplin) 16 lipca 1909.

Ks. K n p c z y ń s k i, patron.

Nowy kanclerz a polacy.

Piszą o nim, że my polacy nie możemy się po nim niczego dobrego spodziewać. Na punkcie pojmowania polityki antypolskiej jest to wierna podobizna ks. Bülowa. Kto, jak on, stworzy takie dzieło, jak prawo zabraniające nam urządzania wieców polskich w powiatach, 60 procent polskiej ludności nie obejmujących, ten samemu zdaje świadectwo, że należy do tych polityków, którzy w rządzeniu knutem i batem nad obcymi narodowościami w państwie upatrują szczyt mądrości. Wiedział zatem ks. Bülow, kogo cesarzowi na swego następcę polecił.

Oczywiście, że nie chcemy na nowego kanclerza zaraz z góry rzucać kamieniem potępienia. To, co bowiem robił jako minister, robił może jako podwładny swego poprzednika. Jako samowładny kierownik polityki państwowej może złagodzić w obec polaków i innych narodowości. Miałby doprawdy wszelki powód do tego. Niechlubny upadek ks. Bülowa powinien go być pouczył, że sprawiedliwością pięciemu można narodami rządzić tylko do czasu, i że odwieczna sprawiedliwość okazuje się w końcu zawsze mocniejszą, spychając w przepaść tego, który jej nadużywał. Miał okazję przekonać się, że każde przesładowanie kultury cywilizo-

wanych narodów w czasie teraźniejszym ma krótkie nogi, bo polityk, choćby najdzielniejszy i najmędrszy nie ma prawa niszczyć twórców Bożych, jakimi są narody. Bóg narody nie na to stworzył, ażeby ludzie dla jakiegoś tam przywidzenia, że to niby leży w interesie państwa, niszczyli takowe. Być może, że gorzka nauka, jaka spotkała ks. Bülowa, w las nie pójdzie.

Ale nie ludźmy się zbyt! Polityka antypolska pod nowym kanclerzem może w drobnostkach złagodzić, we fundamentach swych pozostanie ona dotychczasową. Mogą więc politycy berlińscy w najlepszym razie powstrzymać dalsze antypolskie prawa, ale nie dla tego, że one sprzeciwiają się konstytucji i robią z nas gorszych obywateli państwa. Gdyby owe dalsze prawa antypolskie powstrzymane zostały, to chyba dla tego jedynie, że minęły się ze zamiarami, i że zamiast pomódz, to jeno zaszkodziły państwu pruskiemu materialnie i moralnie. Materialnie, bo my polacy pomimo bolesnych strat w ziemi porośliśmy w liczbie i na duchu, moralnie, bo nieludzkie prawa głosnem echem odezwały się wśród naszych rodaków poza Prusami, i wśród innych narodów, i zaszkodziły Prusom na sławie. Nawet turek, jak to świeżo czytaliśmy, wyparł się kompanii z prusakami przy publicznym wychowywaniu swej dziatwy przez szkoły.

Być może, że nowy kanclerz będzie się z tymi względami liczył, i że antykonstytucyjnych praw w obec nas zaprzestanie. Miałby do tego dalszy powód w postawie, jaką Koło Polskie zajęło przy reformie podatkowej w parlamencie. Powinien sobie powiedzieć, że chyba lichymi doradcami byli poprzedniemu kanclerzowi ci, którzy polaków

przedstawiali za szkodników państwa pruskiego, zasługujących na bezwzględne potępienie.

Być dalej może, że nowy kanclerz w iniej złagodzenia wojny, toczącej się pomiędzy Niemcami a Polakami powstrzyma naganę na polskie gazety, jaką rozpoczął świeżo hakatyzm. Dla państwa pruskiego nie wynikłoby bowiem rzeczywiście nic dobrego z tego, chociażby nasze polskie gazety obok tekstu polskiego drukowały jeszcze tekst niemiecki. Narobiło by się nam cokolwiek niezmiernie wiele kosztów materialnych, ale nie jeden Niemiec abonowałby wówczas nasze pisma, i przekonałby się, że hakatyzm 'go okłamał, malując mu Polaków jako wcielonych wrogów Niemczyzny. Zresztą Niemiec, któryby przypuszczał, że wskutek tych kosztów zaszkodziłby rozwojowi naszych polskich gazet, strzelałby tak samo w płot, jak z wszelkimi dotychczasowymi prawami antypolskimi. Lud polski chętniej wydałby markę więcej na polską gazetę, aniżeli na podatki.

Nowy kanclerz poprawiłby jeno kredyt państwu pruskiemu, gdyby praw antypolskich zaprzestał. Czy ich zaprzestanie, to na razie Bogu wiadomo. To nawet nie od niego samego będzie zależało, bo tyle on mocy na swym urzędzie niema, ale od prądów w społeczeństwie pruskiem, i od rozsądku przedewszystkiem partii konserwatywnej, która w sejmie pruskim ma głos rozstrzygający.

Za to niemieczenie naszych polskich dzielnic za pomocą Kościoła, szkoły, urzędów i sądów nie ustanie, bo takie niemieczenie leży w podwalinach pruskiej polityki od chwili stworzenia niemieckiego cesarstwa. Z tą chwilą państwo niemieckie stało się bowiem w świecie

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Czy znany ci powód, jaki skłonił do tego kroku trzech oficerów — zapytał Szeik-ul-Islam.

— Znam, potężny i mądry Bábá-Mansurze, nawet mogę ci go wymienić. Sadi-basza, ów młody przez jasnie oświeconą księżną polecony żołnierz, miał z twego rozkazu aresztować córkę tłumacza koranu Almanzora, Rezię i znajdującego się u niej chłopca, Sadi jednak kocha tę Rezię i wyniósł ją do godności swojej żony!

— Ów Sadi-basza? Czy dobrze jesteś powiadomiony?

— Nie wątpię!

— On przyniósł napowrót wówczas rozkaz; nie znalazł córki Almanzora w domu jej ojca!

— Istotnie tak było, mądry i potężny Bábá-Mansurze, nie znalazł jej w miejscu, które mu wskazałeś! Ale znalazł ją zaraz gdzieś indziej i zabrał do swego domu! Następnie mu ją porwano podczas pożaru, jaki dom jego nawiedził! By jednak raz jeszcze nie otrzymać podobnego rozkazu, szukał i znalazł sposobność, by wystąpić z twego pułku!

— A dwaj inni oficerowie?

— Oni, jak już zauważyłem, żyli w

wielkiej przyjaźni z Sadi-baszem i ja wysłuchałem z ich rozmów, że sprawą tą wspólnie się zajęli i wszyscy trzej szukali córki Almanzora. Oni więc sprzeniewierzyli się pułkowi tylko z powodu Sadego!

— Zdaje na ciebie ukaranie tych trzech przeniwierców za ich występki, Muhammedzie-beju, jednak tak działaj, żeby nikt tego nie zauważył! Przeniesienie się trzech oficerów nastąpiło z rozkazu samego sultana, nie może być więc mowy o jawnej karze i wyroku!

— Mam dobry plan, potężny i mądry Bábá-Mansurze.

— Zatrzymaj go dla siebie! — przerwał Szeik-ul-Islam — nie chcę go znać, ty sam za niego odpowiadasz, strzeż się popieścić głupstwem!... Mojego uznania możesz być jednak pewnym za twą gorliwość!

— Mansur-Effendi pożegnał dowódcę Kapidżów, następnie udał się sam jeden najodleglejszą drogą na wewnętrzny dziedziniec seraju, który również jak pierwszy dziedziniec, zawsze był strzeżony przez Kapidżów.

Ztąd wychodzi się przez obecnie otworem stojącą, dawniej przez czarnych i białych eunuchów ściśle strzeżoną bramę, do ogrodów seraju. Od czasu jak sultan tylko podczas uroczystości i bardzo rzadko przybywał do seraju, a właściwy swój dwór i harem utrzymywał w pałacu Beglerbeg, bramy tej wcale nie pilnowano.

Nikt tedy nie spostrzegł, że Mansur-Effendi o tej późnej godzinie wśród nocy udał się do ogrodów... Zwrócił się zaraz w tę stronę, gdzie obok wysokiego muru, leżał kiosk różany.

Skoro się zbliżał do niego, nagle dało się słyszeć niespodziane zapytanie przez tureckich żołnierzy skierowane do niego.

— Bir kimse varmı? (kto idzie) — zapytano.

— Szeik-ul-Islam wzdrzgnął się, nie sądził, że przy kiosku znajduje się warta.

Zaraz jednę szybko przystąpił do szyldwacha, zanim ten zawałał po raz drugi! Był to żołnierz z pułku Kapidżów.

Szeik-ul-Islam dał mu się poznać i żołnierz sprezentował przed nim broń.

Teraz Mansur udał się do kiosku, ale z boku, do okna. Spostrzegł, że okno to było jeszcze otwarte i że pokój, w którym się okno znajdowało, oświetlony był słabo światłem, palącym się w przyległym pokoju.

— Jaśnie oświecony książę! — zawałał Mansur-Effendi stłumionym głosem.

Zaraz ktoś się zbliżył do okna. — Kto jesteś? — zapytał książę Murad.

— Czy Wasza Wysokość na znasz tego, który tylko co dowiedział się o Jego losie?

— Zdaje mi się, że jesteś wielki

mufti, Mansur-Effendi! Dla czego tu go mnie przychodzisz?

— By Waszą Wysokość zapewnić o mej uległości.

— Zkądże to pochodzi? Wszakże wiadomo ci, że niebezpiecznie jest dawać tutaj podobne zapewnienia — odpowiedział książę Murad.

— Wiadomość o tem co zaszło mocno mnie zasmuciła i przychodzę Waszą Wysokość zapewnić, że wszelkiego wpływu użyję, by usunąć złe następstwa!...

— Może źle sobie wytłumaczono, że przebrany książę odwiedził seraj! Jednak było to koniecznym! Miałem do tego swoje powody!

— Czy powody te są tajemnicą?

— Nie są od chwili, wielki mufti kiedy poznał je ów oficer, który znajduje się w drugiej części kiosku! Przybyłem, by odszukać ślad mego syna, Saladyna!

— Ach gdyby mi się też udało, Waszej Wysokości ślad ten wskazać? — zapytał, czając się, Mansur-Effendi.

— Mógłbyś rachować na moją wdzięczność dozgonną, mądry Mansur-Effendi, gdybyś wyświadczył mi tę przysługę!

— Wasza Wysokość kazaleś księcia wychowywać u słynnego z rozumu tłumacza koranu, Almanzora.

— Istotnie! Jednak Almanzor podobno nie żyje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pierwszorzędną potęgą, a wiedząc o tem, że takiej potęgi lękają się narody sąsiednie, wyczekujące tam samym sposobności do jej skruszenia, chce mieć na pograniczach ludność taką, na której może polegać, i któraby kulturę niemiecką zaszczerpiała w sąsiednie kraje, umacniając tam samym potęgę niemiecką na wewnątrz i zewnątrz. I ztąd ta bezustanna naganka polityki niemieckiej na polaków, w których upatruje się wielką zapórę do parcia na wschód w stronę Rosyi; ztąd te wysiłki, zmierzające do ich stopienia w morzu niemieckim, ztąd to nieprzebieranie w środkach, ażeby tam szybciej i tem łatwiej dojść do celu, i na trupach narodu polskiego zasiać niemiecką kulturę, i wzmocnić z jej pomocą granicę od strony Rosyi, i ztamtąd zapuszczać zagony kultury niemieckiej do Rosyi.

Właśnie ta niespożyta siła narodu polskiego doprowadza Niemców do rozpaczki, bo im odporniejszymi okazują się Polacy w obec kultury niemieckiej, i im mniej jest nadziei zatopienia ich w niemieczyźnie, tem mniej nadziei ma niemieczyzna do parcia na wschód. Nie mogąc tej mocy narodu polskiego złamać zwykłymi środkami, zabrali się do nadzwyczajnych, i doprowadzili aż do prawa wywłaszczenia. Pokazało się jednak, że zamiast lepiej, jest dla nich gorzej, bo nie tylko nam krzyżą pacierzowego nie złamali, ale na dobitkę wywołali ducha buntu w chłopach i kolonistach niemieckich, którzy rozpoczęli walkę z wielkimi dziedzicami, i łączą się w tym celu z liberałami, czem osłabiają znaczenie monarchiczne.

Być więc może, powtarzamy, że nowy kanclerz nowych wyjątkowych praw antypolskich kuć nie będzie, i że sami konserwatyści w interesie swej własnej egzystencji będą go od nich powstrzymywali. Ale choćby nawet doszło do tego, to niemieczność dzielnic polskich nie ustanie za pomocą Kościoła, sądów, szkoły i nrzędów. Choćby politycy w Berlinie byli nawet przekonani o tem, że nam nie nie zrobią, to swej niemieczycielskiej roboty nie zaprzestaną w tej intencji, że posiew z tego wszędzie, chociażby słaby tylko, i że owoce tej niemieckiej roboty sprzątać będą choć nie zaraz, to po latach.

Jak będzie nam pod nowym kanclerzem, nie możemy wiedzieć. Będzie jednak, jak Bóg da. Jak jednak wypadnie dla nas, my Polacy na posterunku naszym katolickim i polskim wytrwamy, w Bogu, jak dotąd, ufność i nadzieję naszą pokładając. Będziemy bronili naszych najświętszych skarbów z tym samym spokojem, ale zarazem i z tą samą wytrwałością, dzieci na polskim katechizmie i elementarzu uczyć. Przetrawiliśmy zahartowani na duchu tyle burz już pod czterema kanclerzami, nie ugnieśmy się i pod piątym. Tak nam Panie Boże dopomóż!

Pochodzenie i przeszłość nowego kanclerza. Pradkowie nowego kanclerza Bethmann-Hollwega byli żydami, którzy przed wiekami uszli do Niemiec z Holandyi, gdzie żydów wówczas prześladowano. Pradkowie teraźniejszego kanclerza osiedli we Frankfurcie nad Menem, gdzie prowadzili wielki bankierski interes. Przed 100 laty byli na rynku pieniężnym podobnie sławni, jak Rotszyldowie, jeno że Rotszyldowie przerośli ich z latami bogactwami. Do dziś dnia jednak istnieje jeszcze we Frankfurcie bankierski interes Bethmannów.

Jeden z pradków obecnego kanclerza pośredniczył we wielkich pożyczkach dla Austrii, Danii, Rosyi i wielu innych państw europejskich i uzyskał od cesarza austriackiego w r. 1808 z wdzięczności za wyataranie się o wielką pożyczkę szlachectwo, zaś od cesarza rosyjskiego tytuł generalnego konsula i radcy państwowego. W domu jego przebywali najslawniejsi ludzie ówczesnych czasów, pomiędzy innymi nawet Napoleon. Siostra tego uszlachconego Bethmanna wyszła za mąż za obywatela z miasta Giessen Hollwega, który później przejął na siebie bankierski interes po swym szwagrze i także nazwiisko jego przyjął do swego. Syn tegoż, a dziadek obecnego kanclerza, otrzymał w roku 1840 pruskie szlachectwo, ożenił się z hrabianką, posiadał olbrzymie majątki ziemskie i był równocześnie profesorem akademii w Bonn.

Później został nawet ministrem oświaty. Jego syn a ojciec kanclerza był landratem.

Teraźniejszy kanclerz urodził się w r. 1856. Jako student był z teraźniejszym cesarzem na jednym i tym samym uniwersytecie w Bonn, i mówią, że ta młodociana przyjaźń przyczyniła się do kariery, jaką teraźniejszy kanclerz zrobił. Mając 30 lat był już landratem powiatu Oberbarnim w Brandenburgii. W r. 1899 został powołany na naczelnego prezesa prowincyi brandenburskiej. W r. 1905 został ministrem spraw wewnętrznych, w r. 1907 sekretarzem państwa niemieckiego a zarazem podkanclerzem, no i obecnie osiągnął najwyższe stanowisko państwowe, posuwając się na kanclerza.

Jest z rządu piątym kanclerzem państwa niemieckiego. Pierwszym był Bismarck, drugim Caprivi, trzecim książe Hohelohe, czwartym ks. Bülow.

Parcie luterstwa w polskich dzielnicach.

Piszą nam: W Rudkach pod Pelplinem przepelanił się cmentarz luterski, na którym chowano luterów z kilku gmin, a pomiędzy innymi i z Pelplina samego. Chciano do cmentarza przykupić gruntu, ale zarząd gminy przeciw temu zaprotestował dowodząc, że cmentarz leży na gruncie gminy świeckiej. Sprawa oparła się o władze, które przyznały gminie słusność. Gmina kościelna chciała porozumieć się z gminą świecką, ale ta stanowczo oparła się powiększeniu cmentarza. W końcu stanęło na tem, że wszelkie gminy mogły grzebać swych zmarłych w Rudkach i nadal z wyjątkiem Pelplina. Podpadło, że właśnie Pelplin został wyłączony, ale trudno rzucić podejrzenia, skoro dowodów niema na to, dla czego tak się stało. Radzono luterskiej kolonii w Pelplinie, ażeby kupiła kawał gruntu od władzy biskupiej. Jak bowiem wiadomo, posiada władza biskupia majątek Maciejewo, zaś seminarjum duchowne majątek Półko, nad którym zarząd sprawuje oczywiście ks. biskup. Majątki te znajdują się w pobliżu Pelplina. Władza biskupia na sprzedaż gruntu na ten cel nie zgodziła się. Udali się tedy luterzy na Wolę, ażeby kupiła kilka mórg z prywatnych rąk, ale odstąpili od zamiaru, bo właściciel domagał się bodaj 1000 marek za morgę. Zwrócili się w dalszym ciągu do p. Szczebleskiego w Pelplinie, ale i tu układy się rozbiły. Ponowili więc tedy swą petycję do władzy biskupiej, a gdy się po raz drugi z odmowną odpowiedzią spotkali, zrobili zażalenie do regencji. Regencya uwzględniła ich zażalenie. Jak slyszalem, odpisała regencya, że gminy w Rudkach do grzebania umarłych z Pelplina zniewolić nie można. Tem samym pozostaje im prawo grzebania zmarłych w Pelplinie, a ponieważ tam niema dotąd cmentarza luterskiego, przeto władza biskupia ma obowiązek na ten cel wyznaczyć miejsce, odpowiednie na spoczynek dla zmarłych. W obec takiej zmiany rzeczy nie pozostało władzy biskupiej nic innego jak ze swej strony wejść na drogę prawa. Zasięgnęła zatem porady syndyka konsystorskiego jako rzeczoznawcy. Ten oświadczył, że skoro luterzy pelplińscy do Rudek należą, natenczas gmina musi ich nadal u siebie grzebać. Niema zaś żadnej prawnej podstawy do tego, ażeby władze biskupia w Pelplinie zniewolić do ustępstwa. Ten protest pomógł akurat tyle, że niebawem zjawił się u ks. biskupa landrat tezewski. Co tam ze sobą mówili, o tem dokładniejszych szczegółów wywieść się nie mogłem. Pono ks. biskup żalił się bardzo na takie rozporządzenie regencji i protestował przeciw niemu, wyrażając równocześnie swe oburzenie na luterską gminę w Rudkach, że swych umarłych wprost na bruk wyrzuca. Gdy landrat u ks. biskupa nie nie wskórał, udał się do ks. proboszcza w Pelplinie i zażądał stanowczo wskazania mu na cmentarzu katolickim miejsca, na któremby można umarłych luterskich grzebać. Ksiądz proboszcz wobec tego żądania uleż musiał, udał się z landratem na cmentarz, i landrat przyjął zaproponowany mu kawał gruntu, ale w zestawionym następnie protokole założył ks. proboszcz przeciw temu żądaniu protest.

Ks. biskup wytoczył zażalenie do

naczelnego prezesa, a gdyby i ono nie pomogło, zamierza sprawę oddać do najwyższego sądu w Berlinie do rozstrzygnięcia. Aż do zatwienia tej sprawy grzebać będą luterzy swych zmarłych na cmentarzu katolickim.

Tak się ma oto sprawa z głośną dziś sprawą luterów pelplińskich, o której — naturalnie po swojemu — rozpisowały się niedawno temu luterskie gazety. Oczywiście że to, co tu piszę, może być w pewnych szczegółach trochę niedokładne, bo piszę tylko to, co sam od innych osób slyszalem. Rzecz sama ma się jednak tak, jak ją tu przedstawiłem. Świadczy ona o jednym, że luterstwo uwzięło się na to, ażeby zaszczerpić w Pelplinie, dotąd na wskroś katolickim, i prawie wyłącznie polskim, nieco ducha luterskiego. Jeżeli luterzy otrzymają pozwolenie na showanie swych niebożczyków w Pelplinie, natenczas maluczko, a powiedzą, że skoro mają cmentarz, muszą mieć i swój kościół. No i luterstwo będzie w Pelplinie wówczas na swoim gruncie, znajdują się z czasem i dyakoniski i rozpocznie się luterzenie — no i nieodłączna od tego tem silniejsza germanizacya Pelplina.

Sprawy polskie.

* Ile jeszcze mamy ziemi? Gazety niemieckie stwierdzają, że Polacy w Wielkopolsce posiadają jeszcze 602,230 hektarów ziemi i to: w obwodzie regencyjnym poznańskim 405,055 hektarów a w obwodzie regencyjnym bydgoskim 197,175 hektarów. Od r. 1892 utracili Polacy w W. Ks. Poznańskim przeszło 100 tys. hektarów ziemi.

Dotychczas głosili hakatyści, że polska własność ziemska się nie cofa, byle tylko uzyskać wywłaszczenie. I postawili na swoim. Dopomagali im zresztą hurmem sprzedawczy, których i dziś jeszcze nie brak.

Najwyższy czas

zapisać „Gazetę Gdańską“ na sierpień i wrzesień. Czytelnicy! zachęcając swych znajomych do zapisania sobie „Gazety Gdańskiej“ na te dwa miesiące.

„Gazeta Gdańska“ na sierpień i wrzesień z dostawą w dom kosztuje 1 m., bez dostawy 83 fen.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. W Berlinie utworzyła się spółka, która zamierza nabyć balon systemu Parsevala, ażeby z nim urządzić wycieczki nadpowietrzne. Podróż z Berlina do Poczdamu przy udziale 20 podróźnych, kierownika, inżyniera i 2 monterów, wynosić będzie od osoby 20 marek. Droga zabawka.

— O ks. Bülowie. Pan Bülow postaral się o to, że rozstanie się z kanclerskim urzędem nie było mu zbyt bolesne. W czwartek zjechał do niego cesarz wraz z małżonką na pożegnanie, i zjedli u niego obiad pożegnalny. Cesarzowa zabawiła do 11 godziny, zaś cesarz do 11 i pół. W kilka godzin później opuścił p. Bülow z małżonką Berlin, i obydwoj udali się na razie na wypoczynek do kąpieli w Norderney.

Kazał też sobie cesarz wykonać portret kanclerza i zawiesi go w swej pracowni, zaś ks. Bülowowi ofiarował swój portret z własnoręcznym podpisem.

— Austriya. Z W. Międzyrzecza w Czechach donoszą do pism czeskich, że w zamku Harracha, nastąpi spotkanie cesarza austr. Franciszka Józefa nie tylko z cesarzem niemieckim, lecz także z królem angielskim, królem rumuńskim i carem rosyjskim. Miejska kapela w W. Międzyrzeczu odebrała już rozkaz wywiedzenia hymnów narodowych: angielskiego, rosyjskiego i rumuńskiego.

W zamku czynią przygotowania celem pomieszczenia pięciu monarchów.

— Anglia. Oburzenie na cara z okazji jego odwiedzin króla angielskiego, które mają nastąpić na początku sierpnia, tak jest wielkie, że nawet duchowieństwo angielskie agituje przeciwko tym odwiedzinom. Księża anglikanicy modlą się o ambon za więźniów rosyjskich, którymi zapełnione są więzienia rosyjskie, i uderzają w cara jako sprawcę wszystkich nieszczęść. Może dojść jeszcze do tego, że na życie cara zamach urządzią, a co najmniej skończyć się może na zerwaniu wzajemnej przyjaźni, co Niemcom byłoby bardzo na

rękę, bo przyjaźń Rosyi, Francyi i Anglii może się rychlej czy później zakończyć wojną z Niemcami.

— Turcyja. Od pewnego czasu obiegają pogłoski, jakoby rząd niemiecki nakłaniał Turcyję do przyłączenia się do trójprzymierza. Z Berlina donoszą, że w tej pogłosce niema żdźbła prawdy, i że Niemcy na przyłączenie Turcyi do trójprzymierza nawet na ten wypadek przystać by nie mogli, gdyby Turcyę wzięła do tego ochota.

— Persya. Rewolucyoniści są panami stolicy i całego kraju. Całe wojsko szacha przyłączyło się do nich i pomaga im w rabunku. Szach ze swym synem uszedł do miejscowości Sultanabad. Gdyby mu miało zagrazać niebezpieczeństwo życia, chęć go wojska rosyjskie wzięć w swą opiekę. W stolicy Teheranie strzelali rewolucyoniści z armat do gmachu parlamentu. Obce państwa wmsiężają się prawdopodobnie do spraw perskich, ponieważ pozrywano chorągwie obcych państw, i zrabowano składy kilku europejczykom.

Turcyja, której kraje azyatyckie graniczą z Rosyją, ma zamiar protestować przeciw zagarnięciu Persyi przez Rosyę. Pono rząd niemiecki zachęca ją do tego, i w danym razie gotów jej dopomóc. Pokazuje się, że z małego perskiego pożaru może się wyłonić wielka burza, mogąca skłócić narody europejskie ze sobą.

Podług dalszych wiadomości część wojska perskiego pozostała szachowi wierna i ona to najęgo rozkaz ostrzeliwała parlament perski. Wojsko rosyjskie stoi w pobliżu stolicy, gdyby się pokazało, że powstańcy zagrażają życiu europejczyków.

— Ameryka. Na wojnę zanosi się pomiędzy republikami Peru a Boliwią z powodu sporu o kawał kraju, do którego każda z tych dwóch republik rościła sobie prawa własności. Rząd argentyński wezwany został w tej sprawie na rozjemcę i rozstrzygnął, ażeby każdemu z tych dwóch państw przypało po połowie owego sporego kawałka kraju. Boliwia z wyroku jest jednak niezadowolona. W naradzie tej prowincyi powstały bunt. W stolicy La Paz porozbijano i splądrowano peruwianczykom i argentyńczykom składy. Argentyński poseł Fonseca zdołał tylko z trudem swe życie ocalić.

Portret prezydenta państwa argentyńskiego podarto w szuki. Sztandary i godła z konsulatów peruńskich zostały pozrywane. Rząd Boliwii oświadczył, że wyroku rozjemczego sądu argentyńskiego nie zatwierdzi, a to znaczy to samo, co wypowiedzenie wojny.

Wiadomości kościelne.

— Diecezyja chełmińska. 13. b. m. rozpoczęła się w Swarzewie misya, której przewodniczą Ojcowie Franciszkanie: Korneliusz, Flawian i Ksawery. Ta misya skończy się 22 b. m. W niedzielę 18 b. m., a więc wśród misyi, obchodzi się tam odpust Matki Boskiej Szkaplerznej.

— Akwizgran. 9. bm. o godz. 3 pol. nastąpiło w tutejszym tumie uroczyste wystawienie świętości tu przechowywanych. Pielgrzymi, wracający z Lourdes, zatrzymują się tu kilka godzin, aby oglądać i uczcić tutejsze pamiątki.

Korespondencye.

Z pod Górnej Brodnicy. Korespondencya o Górnej Brodnicy zamieszczona w czwartkowym numerze Gazety wymaga choćby kilku słów odpowiedzi i wyjaśnienia, ponieważ sprawa ufundowania osobnego u nas duszpasterstwa przedstawiono tam zbyt tendencyjnie i jednostronnie.

Kto zna tutejsze stosunki, tego boleśnie dotyka przedewszystkiem to, że pominięto w tej korespondencyi zupełnie naszego dotychczasowego kochanego ks. prob. Szotowskiego w Chmielnie. Obecnie sterany nie wiekiem lecz natężoną pracą, niedomaga na zdrowiu i z pewnością nie mało go boli, że nie może osobiście w odpowiedni sposób wykonać raz sobie zakreślonego planu.

Najgorętszym życzeniem jego było, aby mu Pan Bóg dopomógł w swej rozległej parafii ufundować osobne duszpasterstwo w Wygodzie i w Górnej Brodnicy. Od szesnastu lat gromadził na ten cel fundusze nie ze samych tylko Kaszub lecz i z dalszych stron.

Korespondent wylicza dobrodziejów Brodnicy, dziwnym sposobem zamilcza zupełnie o tym najbliższym dobrodziejcu, który na ten cel dał nawet więcej, niż mu pozwalają jego stosunki.

Oprócz rozlicznych innych trudów i ofiar, które poniósł, uwzględnić trzeba przede wszystkim to, iż rzekł się najprzód znacznej części swych dochodów na rzecz nowej parafii we Wygodzie, a potem tak samo na rzecz Górnej Brodnicy i to bez wszelkiego zastrzeżenia. Jak bardzo mu zresztą chodziło o pomyślność właśnie tych nowo przez siebie założonych parafii, wskazuje i to, że jest jego wola, żeby jeszcze po śmierci z jego pracy i oszczędności dofinansowany został choćby kamyczek do ufundowania właśnie tam nowego kościoła.

Czy to nie znaczna ofiara i nie piękny przykład właśnie w tych czasach zaprzędawania najwznościejszych ideałów za dobra doczesne?

Rozchodzi się z prawdą szanowny korespondent twierdząc, iż wielce zasłużony ks. prob. Thokarski sam nabył rolę dla kościoła w Górnej Brodnicy że sobie zastrzegł, aby dochody z tego płynęły tylko na utrzymanie księdza. Rolę tę nabyła spółka, do której oprócz ks. prob. Thokarskiego należał też cziogodny ksiądz prob. Szotowski i p. J. Lewiński. Zaś przy przewłaszczeniu na władzę dycecyjalną o jakiemś zastrzeżeniu nie było mowy. Przeważnie wyrażono życzenie, by dochody z tej roli służyły też na utrzymanie organisty i na ulżenie parafii w ponoszeniu ciężarów parafialnych.

Tyle dla wyjaśnienia sprawy.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 18. lipca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 17. b. m. pod Toruniem + 1,50, pod Fordonem + 1,40, pod Chelmem + 1,32, pod Grudziądem + 1,48, pod Kurzebrak + 1,74, pod Malborkiem + 1,74, pod Tczewem + 1,78, pod Schiewenhorst + 2,50.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedzielę i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Gdańsk. Nastęstwa podatku na piwo dadzą się porządnie w znaki. Browary postanowiły podwyższyć hektolitru o 5 marek, restauratorom zaś nie będzie dozwolonym sprzedawać niżej 40 fen. za litr. Za 3 flaszki piwa, które można obecnie jeszcze nabyć już za 25 fen., będzie się płać w przyszłości 35 fen. Oczywiście, że i kubki z piwem będą w przyszłości droższe, aniżeli były dotąd. Będzie się płać tę samą cenę, z tą jeno różnicą, że piwa będzie mniej.

Piwosom podrożenie piwa nie będzie na rękę. Chcąc nie chcąc, będą swe wydatki na piwo musieli ograniczyć. W każdym razie rząd nie zbierze tej sumy podatków, jaką sobie wyliczył.

— Szkuta, należąca do szkuciarza Rudolfa Klawe z Gdańska, zatona w czwartek rano pod miejscowością Schellmühl. Niewiele brakło, a byłaby cała rodzina, złożona ze 6 osób, życie straciła. Około godziny 2 przebudziło się dziecko i zauważyło, że do sypialni napływa woda. Przebudziło natychmiast rodziców i resztę rodzeństwa, i zdołano szczęśliwie jeszcze w ostatnim momencie ocalić życie. Część żywego inwentarza zdołano również ocalić.

— Samobójstwo zamierzał popełnić weteran wojskowy Edward Fischer. Wypuszczony w środę z lazaretu wskoczył w tym samym dniu wieczorem do Motławy w celu pozabawienia się życia. Wydobyto go jednakowoż z wody przy życiu jeszcze i odstawiono z powrotem do lazaretu.

— Naprzeciw kranu wydobyto z Motławy w czwartek w południe zwłoki jakiegoś nieznajomego mężczyzny i odstawiono do trupiarni na Bleihof (?). Osobistości topielca nie zdołano dotąd stwierdzić.

— Mydło droższe. Południowo niemieccy fabrykanci mydła uchwalili podwyższyć ceny mydła od 2 do 4 mk. na podwójnym centnarze.

— Drożyzna mięsa. Jakie widoki czekają nas co do cen mięsa, na to dają pewien pogląd ostatnie targi na bydło w Berlinie, a zwłaszcza targi śródkowy; wiadomo bowiem, że tutejsi

rzeźnicy zależni są od cen berlińskich i do nich się też stosują. Otóż, pomimo, że w obecnej porze roku, jak doświadczenie uczy, zapotrzebowanie mięsa wieprzowego jest najniższe, podskoczyły ceny świń raptownie na 67 i 68 mr. za centnar; w rzeczywistości zaś płacono aż do 75 mr. za centnar. W zeszłym roku wynosiła cena o tym samym czasie 58 mr. Zanosz się więc na ceny, jakich nie mieliśmy od wielu lat.

— Garnizon gdański zwalnia żołnierzy na żniwa z regimentów piechoty (5 i 128) od 16 sierpnia do 18 września; 21 i 2 regimentu huzarów od 20 lipca do 11 sierpnia, od 19 do 21 sierpnia i od 26 sierpnia do 23 września; z regimentów artylerji (36 i 72) od 16 sierpnia do 23 września; z batalionu trenów od 24 sierpnia do 23 września.

— Nowość na pocztach. Aby publiczności ułatwić zakup i przechowanie najczęściej w biegu będących znaczków pocztowych, zaprowadzone zostaną na pocztach najpóźniej od 1 stycznia przyszłego roku bezpłatnie zeszytyki do znaczków, a mianowicie z 20 znaczkami po 5 fen. i 10 znaczkami po 10 fen. — każdy zeszytyki w cenie po 1 marce. Zeszytyki z znaczkami 5 fenigowemi będą miały okładki zielone, zaś z 10 fenigowemi okładki czerwone.

— Wysoki urzędnik — świniarz. Wiele wrzawy narobiło w Gdańsku areztowanie wysokiego urzędnika B. który podejrzany jest o cały szereg świnstw popełnionych na dziewczętach nieletnich. Do wykrycia tych sprawek przyczynił się następujący wypadek: Córka pewnego restauratora poszła w ubiegłą sobotę na zabawę latową, lecz do domu nie wrocila. Doniesiono o tem policyi i rozpoczęły się poszukiwania. W końcu wykryto, że B. dziewczynę w doróżce uprowadził, ją spił a potem zgwałcił. Gdy dziewczyna chciała wracać do domu, zamknął ją w komorze i nie wypuścił jej. Gdy się zjawila policya, B. odmówił wszelkich wyjaśnień. Musiano przemocą wyłamać drzwi do jego mieszkania i uwolnić biedną dziewczynę. B podobnych zbrodni przez długie lata się dopuszczał.

— Oliwa. 250 letnią rocznicę pokoju oliwskiego postanowiła oliwska rada miejska obchodzić uroczystie 3 maja roku 1910. W pokoju tym rzekł się król polski Jan Kazimierz prawa do korony szwedzkiej i uznał samodzielnosc Prus.

— Hela. W ostatnim czasie spadła tu obfitosc deszczu, który przydał się niezmiernie przedewszystkiem kartoflom. Zapóźno jednak przyszedł, ażeby naprawić stan trawy na łąkach. Trawa wskutek upałów i posuchy wypaliła się po największej części, tak że sprzęt był stósunkowo bardzo mierny. Jest jednak nadzieja, że sprzęt następny dopisze lepiej.

— Kościuczyna. 10 b. m. upłynęło sto lat, odkąd pierwszy burmistrz tu wprowadzony został. Przedtem było miasto pod bezpośrednim zarządem rządu królewskiego. Wtedy liczyło ono 900 mieszkańców, i to 134 rodzin katolickich, 52 ewangelickich i 6 żydowskich. Ulice były niebrukowane.

— Kartuzy. Przyaresztowano tu pewnego robotnika jako podejrzanego o podpalenie domostwa Petzela. Opowiadają o nim, że skradł swej matce 120 marek pieniędzy i podpalił następnie dom, ażeby zakryć ślad kradzieży.

— Sztum. Gospodarz Grommek z podzamcza sztumskiego, obwiniony o podpalenie, wypuszczony został z więzienia. Jest widocznie albo bez winy, albo mu winy nie mogą udowodnić.

— Świecie. Na wybudowaniu w Osin spalil się gospodarzowi Marciniowi Chmarzyńskiemu dom mieszkalny i stajnia. Pożar, jak zwykle w podobnych wypadkach, wznicyli dzieci, igrające zapalkami. Budynek był tylko słabo zabezpieczony, inwentarz zaś nie był wcale zabezpieczony.

— Wąbrzeźno. We Wąlczych spadła z wozu, obladowanego pniami drzewa, robotnica Marya Maciejewska i została tak nieszczęśliwie przejechana, że w kilka minut później życie zakończyła.

— Toruń. Za poniewieranie żołnierzy skazany został sierżant Tomasz Schott od 176 pułku piechoty na kwartał więzienia.

— Prusy Wschodnie.

— Dąbrowno. P. Jan Kowalski kapitalista z Gniezna nabył majątek ry-

cki Kalbarnię z folwarkiem Jakubowo pod Dąbrownem w Prusach Wsch. 1300 mórg za cenę 280000 mk. drogą zamiany od p. Brauera z Mogilna. P. Brauer zaś nabył dom od p. Kowalskiego za 90000 mk.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Dzielną polak. Gospodarz Wojciech Lis w Goślinie pod Murowaną Gośliną sprzedał 56 morgową posiadłość swą z całym inwentarzem gospodarzowi Górcze z Nowomiejskich oledrów za 23 000 marek. Komisya kolonizacyjna, która swymi szponami opasała już wokoło tych kilku w Goślinie znajdujących się jeszcze gospodarzy polskich, ostrzyła także zęby na gospodarza p. Lisa i nasyłał mn różnych pokątnych agentów, lecz p. Lis, jako prawy polak-katolik, pomimo, iż wiek go już przygniata i żadnego niema potomstwa, nie dał się uwieść. Cześć mu za to!

Śląsk.

— Humorystyczny wypadek w szkole. Nauczanie dzieci w obcym niezrozumiałym dla nich języku niemieckim uwięzione zostało znowu humorystycznym przyczynkiem.

Niemieckie pisma górnośląskie donoszą z Bytomia, że pewien nauczyciel tamtejszy przez dłuższy czas starał się dzieciom wytłumaczyć i w pamięć wpoić dość naiwne zdanie: „Czcicie waszych nauczycieli i słuchajcie ich rad, gdyż strzegą oni dusze wasze!“ Jak skuteczną była ta nauka, przekonał się po chwili, gdy zapytany pewien uczeń bez wahania wyrecytował (wypowiedział): „Czcicie waszych nauczycieli i słuchajcie ich rad, gdyż nie wiedzą oni co czynią!“

— Pszczyna. W powiecie pszczyńskim rozpoczęto sprzedaż parceli rentowych pomiędzy drobnych właścicieli w szerokie rozmiarach. Dotychczas rozparcelowano i sprzedano 30 włosci rentowych. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o działalność polityczną mającą na celu osadzenie w polskim tym powiecie jak największej ilości Niemców.

— Bank w łóżku. Do domu chałupnika Br. w Katowicach włamali się złodzieje, przeszukali wszystkie kąty a znalazłszy w łóżku książeczkę oszczędnościową na 9000 mk. i 900 mk. gotówki, pieniądze zabrali z sobą. — Trzeba było resztę pieniędzy także oddać do banku, a nie dusić ich w łóżku.

Rozmaitości.

— Najbogatszym posiadicielem nieruchomości w Berlinie jest cesarz Wilhelm. Grunta i budowle mają wartości 18 milionów marek. Niewliczony jest w to zamek królewski, który zajmuje ogromną przestrzeń, i który przy terażniejszej drożyznie gruntów reprezentować będzie niewątpliwie również wartości sporej liczby milionów. W gmachach cesarskich mieszka służba cesarska, dalej znajduje się tam gmach ministerstwa dworu, oraz stajnie cesarskie. Służby jest około 400 głów zaś z rodzinami około 2000.

— Z przyczyn od nas niezależnych musieliśmy dodatek pieśni do zeszytu „Gwiazdki“ wypuścić. Zamieszczony zostanie do przyszłego niedzielnego numeru.

Drobne nowiny.

— W Stendalu zaszło tajemnicze morderstwo. W nocy na piątek znalezione chorego z 10 pułku huzarów bez życia z raną w głowie, zadaną od kuli. Przyaresztowano jednorocznego Baumgarta, którego widziano na korytarzu bezpośrednio po morderstwie. Przyczyna morderstwa jest zagażkową, ponieważ Baumgart był ze zamordowanym zaprzyjaśniony.

— Cholera w Petersburgu sroży się coraz gorzej. W środę zapadły na nią 102, zmarły 43 osoby. Liczba chorych wynosi 814.

— Z Tyrolu donoszą, że tam się zanosi na wielkie powodzie. Na górach nagromadziły się olbrzymie zaspy śniegu, które gdy nagle stają, spowodują straszne nieszczęścia.

— Ziemia trzęsie się w całej Europie. Świeżo donoszą z Grecji, że tam pod miejscowością Amalias było w piątek w nocy gwałtowne trzęsienie ziemi, przy którym 20 osób życie straciło, a 103 było rannych. Liczba ofiar jest większa, jeno reszta spoczywa pod gruzami. Inne miejscowości ucierpiały również od trzęsienia ziemi.

— W miejscowości Orizaba w państwie meksykańskim oberwała się chmura. Przeszło 100 osób życie utraciło.

— Ksiądz Moreux, kierownik obserwatorium w Burges, jeden z najznakomitszych meteorologów, który jeszcze w styczniu przepowiedział niedawne trzęsienie ziemi w południowej Francji, — obecnie na podstawie swych badań dochodzi do wniosku, że trzęsienia ziemi w południowej Francji często się będą powtarzały i to z większą niż olednie siłą. Ks. Moreux opracował nawet kartę przyszłych ewentualnych terenów trzęsienia ziemi. Jako najbardziej zagrożone okolice figurują tam: Niza, Monaco, Toulon, w drugim rzędzie Marsylia, Lion i Nimes.

Także dyrektor seismograficznego instytutu w Rzymie, Alfano, twierdzi, że południowej Francji grożą jeszcze nowe trzęsienia ziemi.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcyra śpiewu Tow. „Lutni“ w poniedziałek 19 i w czwartek 22 bm. o godz. 9 wiecz. — W piątek 23 bm. nadzwyczajne walne zebranie Tow. „Lutni“ o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.

W Gdańsku oddział Krawców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w poniedziałek 19 b. m. o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku Tow. Młodzieży Kupieckiej dziś w środę 21 bm. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 15. lipca 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszonica tranzytowa jasnopstra	00,00—00,00
" " pstra	18,90—19,40
" " czerwona	17,00—17,00
Zyto	00,00—00,00
Jęczmień tranzytowy	12,70—12,90
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	00,00—00,00
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	10,80—11,15
" żytnie	11,80—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 17. lipca 1909.

Pszonica na październik	232,00 mk
Zyto na październik	186,50 "
Owies na październik	000,00 "
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,50 "
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,20 "
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,30 "
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,70 "
Rosyjskie banknoty	216,10 "

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 17. lipca 1909.

Spędzono: 4456 sztuk bydła rogatego 1733 cieląt 13071 skopów, 12561 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	66—67	64—65	56—60	51—55	"
Woły	72—76	61—66	56—60	52—54	"
Krowy	—	62—66	58—60	53—56	"
Cielęta	70—80	77—85	70—77	47—55	"
Skopy	38—40	35—38	30—34	—	"
Swinie	55—56	54—56	53—55	52—54	"

† Cena zabitego towaru.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt

für die Monate August und September.

Exemplar der „Gazeta Gdańska“ mit den Gratis-Beilagen: „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnik i Przemysłowiec“ und „Aniół Stróż“ aus Danzig mit Zustellung ins Haus 1,00 Mk. ohne " " " 0,83 "

Obige Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

Kaiserl. Post

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Na wyprzedaż sezonową polecam:

Damskie bluzki do prania	75 90 1,00 1,25 1,50 1,75	Gorsety damskie	60 75 90 1,00 1,25
Damskie bluzki wełniane	2,00 2,50 3,00 3,50 4,00 4,50	Sukienki dla dzieci	60 75 80 90 1,00
Damskie kostyумы	8,00 9,00 10,00 12,00 14,00 16,00	Fartuszki dla dzieci	25 30 40 50 75
Spódnice kostyumowe	2,25 2,50 2,75 3,00 3,50	Kapelusze dla dziewcząt	60 90 1,00 1,25 1,50
Spódnice damskie	1,10 1,25 1,50 1,75 2,00	Ubrania męzkie	—
		Ubrania dla dzieci.	

Trykotaż: pończochy, szelki, bielizna męzka, nieprzemakalne płaszcze, kapelusze i czapki, parasole i t. d.

Dom towarowy A. C. Stenzel

Gdańsk, Fischmarkt 29, 32, 33, 34.

Wyprzedaż sezonowa

Około 10000 metrów materii wełnianych i do prania wyprzedawać się będzie tanio, i to jak następuje:

Satyny na suknie	metr	dawniej 45, 53, 60, 75, 200 fen.	Madapolany	metr	dawniej 53, 60, 75, 90, 100 fen.
Kretony		teraz 28, 38, 45, 50, 60 fen.	Płótna na suknie		teraz 38, 45, 50, 60, 75 fen.
Muśliny	metr	dawniej 45, 53, 60, 70, 80 fen.	Nesle na suknie	metr	dawniej 53, 75, 90, 100, 120 fen.
Fulardy jedwabne		teraz 26, 38, 40, 45, 50 fen.	Szewioty		teraz 38, 50, 60, 75, 90 fen.
Mnśliny wełniane	metr	dawniej 45, 50, 60, 75, 90 fen.	Ginghams	metr	dawniej 45, 53, 60, 65 fen.
Organdy		teraz 38, 30, 40, 50, 60 fen.	Krepy-szoty		teraz 28, 35, 40, 45 fen.
	metr	dawniej 60, 80, 100, 120, 150 fen.		metr	dawniej 53, 60, 65, 75 fen.
		teraz 40, 60, 75, 90, 100 fen.			teraz 35, 40, 45, 50 fen.
	metr	dawniej 100, 120, 135, 150, 175 fen.		metr	dawniej 53, 60, 70, 80, 90 fen.
		teraz 70, 90, 100, 110, 120 fen.			teraz 38, 40, 45, 50, 60 fen.
	metr	dawniej 60, 80, 100, 120, 150 fen.		metr	dawniej 45, 50, 60, 75, 90 fen.
		teraz 40, 60, 70, 80, 90 fen.			teraz 38, 38, 45, 50, 60 fen.

Wielki zapas sukienek dla dzieci dawniej 150, 200, 250, 300, 400, 500, 600, 800 fen. teraz 60, 100, 120, 160, 200, 225, 300, 350 fen. Około 500 damskich bluzek dawniej 200, 250, 300, 350, 375, 400, 450, 500, 600 fen. teraz 90, 100, 125, 150, 160, 190, 200, 225, 300 fen.

Wielki zapas kapeluszy damskich i dla dzieci po nadzwyczaj niżonych cenach.

Fischmarkt 24
I, II i III piętro.

ERNEST KARLEWSKI

Fischmarkt 24
I, II i III piętro.

Moje mieszkanie i

Bank ludowy E. G. m. u. H.

znajduje się teraz przy
ulicy Wilhelmowskiej Nr. 24 II piętro
(naprzeciw zajazdu Rosego).

Bank nasz przyjmuje oszczędności i udziela pożyczek
pod korzystnymi i dogodnymi warunkami.

Prosimy o poparcie.

Tozew (Dirschau) w lipcu 1909.

N. Warczyński, kasyer Banku ludowego.

Bank Ludowy - Volksbank E. G. m. u. H.

w Sopocie, Nordstrasse wila „Quod vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek
pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempski. L. Schulz. J. Szczepański.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.
Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)
Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.
Ceny! W skórze z białym brzegiem 1,25 mk.
„ „ „ „ z złotym 1,60 „
„ „ „ „ z okuciem 2,00 „
W miękkiej skórze z złotym brzegiem 1,90 „
W miękkiej skórze z złotym brzegiem
i zamkiem 2,25 „
W prześlicznej szagrynowej cienkiej
skórze z złotym brzegiem 1,60 „
Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.
Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“
w Gdańsku.

Pilarzã

— do rznięcia desek poszukuje —
Dom. Chmieleniec
(Chmelenz).

Poszukuje natychmiast

uczniã.

W. Wesółowski
zegarmistrz i złotnik
Chelmno (Gulm).

Norddeutscher Lloyd
Bremen.



z
Brémén
do
Ameryki
Parowcami pospiesznymi
i pocztowymi
do Nowego Jorku,
Baltimore i Galvestonu.
Bezpl. informacji udziela
Dyrekcya Polnocno-niemieckiego
Lloydu w Bremen,
lub zastępcy towarzystwa:
Joh. Fey Danzig
Grosse Mühlengasse 10.
R. de Payrebrun, Marienburg.
L. Tramp Pr. Stargard
i General Agentur für Preussen
F. Montanus, Berlin,
Invalidenstrasse 93.

●● Koperty ●●
poleca
„Gazeta Gdańska“.

Ullica Fryderykowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



Wielki dobrze i bogato zaopatrzonej skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.
Fuzy, rewolwery, teszyugi, pistolety i wszelkie amulcya.
Szyny kolejowe, podciagi (trägry) słupe,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, cement
najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegle i makę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i okucia
dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.
Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.
Wszystkie maszyny rolnicze
Konwle rozmalte do mleka. Emalia.
Kotła, Centryfugi, maszyny do masła.
np. maszyny siewkowe, młockarnie, mance, siewniki, sikacze i plugi jak w naj
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

Makulaturę

centnar po 5 mar.
nabyć można
w Gazecie Gdańskiej.

50 marek w znaczku rabat.
gotowiznę które jakob-
w podarunku, skóra Pan bez-
szaw. od 38 marek.
zażąda no-
wego
cennika.
Kola po-
czaw. od
38 marek.
Moce maszyny wycieczkowe eleg.
chodzące 47,50, 52,00, i 65,00 m.
— 5 lat gwarancji —
dodatki, przybory, konieczne dla
kolarzy, bajecznie tanio. Węże,
nakrycia na kola po 1,40, 2,10,
3,50 m. z gwarancją.



Ric hard Ladewig
Berlin 41, Oranienstr. 13 1.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.
Adr. telegr.: Handelscoeres, tel. Nr. 882

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami
wszelkie sztuczne nawozy,
oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy lniane, konoplane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgle

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.
Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, placąc najwyższe ceny.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.